**„Niezwykłe święta”**

       Pewnego wieczoru, dokładnie dwa dni przed Wigilią, mama oznajmiła mi oraz mojej młodszej siostrze Łucji, że nie może być z nami w tym dniu, ponieważ pracuje i nie może wziąć zwolnienia. Z tego powodu musimy pojechać do dziadków. Byłyśmy trochę zakłopotane, bo nigdy ich nie poznałyśmy, ale musiałyśmy się zgodzić.

      Z samego rana, a dokładnie dzień przed Wigilią, wyruszyłyśmy w drogę autem, ponieważ jedzie się tam bardzo długo. Podczas drogi trochę spałam. Obudziłam się dopiero w małej wsi Zalesie. Po chwili skręciliśmy do małego, niebieskiego domku przy lesie. Tam od razu przywitało nas starsze małżeństwo. Byli mili. Po chwili pożegnałyśmy się z mamą i weszłyśmy do środka. Dom był bardzo przytulny. Babcia Krysia pokazała nam pokój, w którym miałyśmy spać. Poczekała, aż się rozpakowałyśmy i wtedy poszłyśmy coś zjeść. Na kolacji babcia powiedziała nam o jednym zakazie, a mianowicie nie mogłyśmy wchodzić do pokoju z czerwonymi drzwiami. Zgodziłyśmy się. Dokończyłyśmy kolację i poszłyśmy spać. W nocy obudził nas hałas dobiegający z pokoju z czerwonymi drzwiami, więc kazałam Łucji zostać, a ja poszłam to sprawdzić, nie myśląc o zakazie babci. Weszłam do pokoju i nagle wydawało mi się, że gdzieś spadam. Kiedy otworzyłam oczy, byłam w dziwnym miejscu. Wyglądało to trochę jak hurtownia zabawek. Obok maszyn stali jacyś dziwni ludzie. Byli niscy i mieli duże uszy. Jeden podszedł i powiedział:

-Hej, jestem Alan. Nic ci się nie stało? Chodź, zaprowadzę cię do Mikołaja.

Zrozumiałam wtedy, że to Elf, ale wydawało mi się to dziwne. Myślałam, że takie rzeczy dzieją się tylko w bajkach, więc odpowiedziałam:

-Hej, nic mi nie jest.

Wtedy on zaprowadził mnie do świętego Mikołaja.

W biurze przywitał mnie mój dziadek. Dał mi lizaka, którego włożyłam do tylnej kieszeni spodni. Następnie elf zaprowadził mnie do pokoju z żółtymi drzwiami.

       Nagle się obudziłam, bo usłyszałam głos babci. Mówiła, że już 16.00 i żebym wstawała, bo jest już pierwsza gwiazda na niebie. Kiedy siadałam do stołu, coś mi chrupnęło w tylnej kieszeni spodni. Sprawdziłam, co to było. Okazało się, że jest to lizak. Spojrzałam na dziadka. Miałam tyle pytań, a dziadek tylko się uśmiechną i mrugnął. Od tego momentu co rok jeździmy na Wigilię do dziadków, a ja nadal nie wiem, czy to na pewno był tylko sen? Te święta były dla mnie niezwykłe i wyjątkowe.

Autor: Kornelia Kozłowska